Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

12. CZERWCA 1926.

NR. 132. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Konieczna poprawka.

Nie takie z pewnością spotkało drugi rząd prof. Bartla przyjęcie, jakiego się spodziewał. Prasa ugrupowań prawicowych podkreśliła brak w nim wyraźnego oblicza, odkładając sąd ostateczny na chwilę, w której rząd się wypowie i swój program przedstawi. Prasa lewicowo-liberalna zaskoczyła opinję prawie że chłodnem przyjęciem rządu. Wstępne artykuły poświęciła „ważniejszym“ zagadnieniom, jak sprawie reorganizacji Ligi Narodów, lub „kryzysowi parlamentaryzmu“ i t. p. „Samodzielnie“ idący teraz „Naprzód“ przedrukował wycieczki warszawskiego „Robotnika“ przeciw nowemu rządowi, nie kryjąc swego niezadowolenia z jego składu.

Istotnie, za wczas jeszcze na pozytywną krytykę, jak i na entuzjazm! Cóż powiedzieć bowiem o rządzie, w którym faktyczni ministrowie przedstawiają się, jak karta niezapisana jeszcze, — „kierownicy“ zaś ministerstw czekają tylko chwili, kiedy będą mogli ciężar urzędu z siebie zrzucić? Więc, choć się nam pod stopami pali, musimy z ostatniem słowem zaczekać na pierwsze akty nowego rządu: na obsadzenie wolnych tek ministerjalnych i na jego program.

Tymczasem skoro w sprawie najaktualniejszej nie wiele można powiedzieć, wróćmy do zagadnienia, któreśmy już nieraz w naszym dzienniku stawiali, a które wciąż wraca, — do pytania: **co się stało u nas skutkiem majowych wypadków?**

Właściwie wypadałoby zacząć od jeszcze dalszego pytania: — czy się wogóle cośkolwiek stało? Pytanie to zaś dlatego byłoby na miejscu, że nie brak jeszcze teraz w Polsce ludzi, którym się zdaje, że właściwie nic się nie stało, — że to, co jest, to jest „dziś“, ale nie będzie „jutrem“, — że wszystko wróci do stanu dawnego..., jak tylko się załamie front obozu rokoszańskiego, na co się zresztą zanosi... Pytanie to jednak uchylamy z góry. Stało się bowiem w Polsce coś i to bardzo dużego! **Dokonało się przeobrażenie poglądów na wartość dotychczas stosowanej techniki naszych rządów.** Wpierw, zanim p. Piłsudski temu przeobrażeniu dał wyraz rewolucyjny, było ono dokonane już w psychice mas. W szczególności dotyczy to poglądów na stosunek naszej władzy ustawodawczej do wykonawczej, na sprawność naszego parlamentu, który pracować nie umiał i w dodatku rządowi pracę utrudniał. Dzięki temu, że to spostrzeżenie przeniknęło w ostatnich miesiącach głęboko w masy, dzięki temu był do pomyślenia rokosz p. Piłsudskiego i jego dzisiejsza bezkarność.

Każdy dzień — można powiedzieć — pogłębia to przeświadczenie. Przyczynia się do tego rachunek sumienia, jaki przeprowadzają w prasie i na zebraniach polityczne stronnictwa Sejmu i ich odpowiedzialni przywódcy!

Z całej powodzi tych „rozważań“, „uwag“ i „myśli“ bierzemy bardzo znamienny głos leadera N. D., p. Rom. Dmowskiego, który w tej chwili przechodzi przez wszystkie organy partyjne. Głosu tego nie można pominąć i że względu na wybitną osobistość p. Dmowskiego, jak i również ze względu na stronnictwo, któremu przewodzi; jeśli bowiem się mówi o przesileniu parlamentarnem, to warto wiedzieć, co ma o niem do powiedzenia głowacz partji, która w Sejmie rozporządza najsilniejszym klubem (100 posłów), na którą więc z tego choćby powodu spada duża odpowiedzialność za losy naszego parlamentaryzmu i ostatnie w kraju wypadki.

P. Dmowski twierdzi, że „największem niebezpieczeństwem“ dla państwa i tem złem, które spowodowało wypadki, jest

> **„tchórzostwo ludzi, odpowiedzialnych za państwo i za postępowanie polityczne narodu na zewnątrz i na wewnątrz“.**

Dlatego wzywa do przeprowadzenia „nowego doboru“ ludzi, — do przepędzenia „tchórzów“, a postawienia na świeczniku „odważnych“. „Teren bowiem — kończy swój artykuł — polityczny dzisiejszej i jutrzejszej doby nie jest giełdą, jeno polem bitwy“.

Ujęcie to, niewątpliwie słuszne, jest jednak, zdaje się nam, ujęciem ostatnich wypadków z ich strony formalnej. **Nie o to przecież nam chodzi, by „nasza“ koniecznie strona zwyciężyła i by po „naszej“ stronie była większa, niż po „drugiej“ odwaga, ale o to, by z tej walki, która się dotąd toczyła na karabiny i rewolwery, która się zaś dalej toczyć będzie — daj to Boże — na rozumy i czyny, by z tej walki zwycięsko wyszło państwo.** A jeśli tak, to nie tyle o stopień odwagi pytać się trzeba, ile o przedmiot walki, o zasady, o program! I na to zagadnienie należy naprowadzić dyskusję: — z czem przychodzi Piłsudski i co mu „my“ przeciwstawiamy? Na to pytanie jednak, choćby na drugą jego część, nie znajdujemy odpowiedzi w artykule p. Dmowskiego. Dlatego pozwolimy sobie na pewne uzupełnienie jego wywodów, które, jeśli wywody te mają przynieść korzyść, jest potrzebne.

Nie miejsce tu na kreślenie zasadniczego programu państwowego. Uświadomić należy przecież społeczeństwu aktualny, na najbliższą przyszłość wyznaczony program tego obozu, który się wystąpieniu p. Piłsudskiego przeciwstawił. Obejmuje on w pierwszym rzędzie:

1) Sprowadzenie roli parlamentu do naturalnych jego, ustawodawczych, obowiązków, a wyzwolenie władzy wykonawczej od tej od niego zależności, która jej pętała ramiona;

2) rozszerzenie władzy Prezydenta w stosunku do Sejmu;

3) wyłonienie racjonalnego programu gospodarczego, któryby chronił produkcję przed zbytnią ingerencją państwa, gwarantował zdrowy rozwój życia gospodarczego i koniec obecnej pauperyzacji mas;

4) ratunek finansów państwa przez odważne dostosowanie wydatków do faktycznej możności społeczeństwa.

Otóż, program ten „naprawy“ stawialiśmy od dawna w naszem piśmie i na naszych zebraniach, razem ze zdrowo myślącą częścią społeczeństwa, — nie został jednak wykonany przez Sejm. Lewica — bo winę i tu trzeba ustalić — uniemożliwiła jego realizację! Społeczeństwo na to patrzyło i... sądziło! Parlament polski stracił zaufanie kraju! Na to przyszedł p. Piłsudski. I to jest sens ostatnich wypadków.

Wystąpienie p. Piłsudskiego nie uwalnia nas jednak od wołania o przeprowadzenie naszego „programu naprawy Rzeczypospolitej“. A owszem, zagadkowość jego poczynań nakłada wprost obowiązek! I tu potrzeba tej odwagi, o której p. Dmowski pisze! Zorganizowania opinji i narzucenia programu całemu społeczeństwu i jego rządcom!

St. D.

Dalegaci ziem zachodnich u Prezydenta.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek w południe Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku delegację ziem zachodnich z Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska, która przedłożyła mu memorjał w sprawie położenia w tych dzielnicach.

Klub Pracy za rozwiązaniem Sejmu

Wspólny front lewicy w sprawie rozwiązania Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.). Klub Pracy po rozważeniu obecnej sytuacji politycznej stwierdza, że **sejm obecny nie odźwierciedla już w najmniejszym stopniu woli narodu, dlatego uważa za rzecz konieczną rozwiązanie się sejmu własną decyzją natychmiast ,po uchwaleniu najważniejszych konieczności państwowych.** Klub postanawia zwrócić się do innych ugrupowań sejmowych z propozycją **przyłączenia się do** powyższej rezolucji w celu wspólnego wystąpienia w tej sprawie, jeszcze przed zebraniem się sejmu. Przyjęto następnie rezolucję w sprawie ustosunkowania się klubu **do terytorjalnych mniejszości narodwych,** jako podstawy porozumienia. Wreszcie przyjęto również rezygnację z prezesury klubu prof. Bartla, obejmującego funkcje premjera. Wybrano prezesem **pos. Kościałkowskiego,** sekretarzem **pos. Chomińskiego.**

Warszawa. (Telef. wł.). W południe odbyło się zebranie **zespołu** stronnictw lewicowych, grupy chłopskiej i P. P. S. Ustalono i **uzgodniono swoje poglądy na kwestję natychmiastowego rozwiązania sejmu i na kwestję terminu wyborów,** przyczem zgodzono się **na połowę października, jako termin wyborów.**

Następnie uzgodniono poglądy na zmianę konstytucji. Postanowiono wspólnie wystąpić u Prezydenta i marszałka sejmu.

Debaty nad zmianą konstytucji.

Warszawa. (Telef. wł.) Na piątkowem posiedzeniu Rady ministrów będzie przeprowadzona dalsza **debata nad zmianą konstytucji.** W tej sprawie minister sprawiedliwości Makowski udzielił „Kurjerowi Polskiemu“ wywiadu.

—oOo—

Bolszewicka odezwa Stron. Chłopskiego.

„Warszawianka“ podaje treść odezwy rozrzucanej obecnie po Polsce przez Stronnictwo Chłopskie. Odezwa redagowana jest w tonie rewolucyjnym. Wskazując na rewolucję rosyjską, nawołuje chłopów, by umieli wykorzystać „dzień zapłaty“. „Musimy zdobyć ziemię. Dziś, albo nigdy“. W tym celu poleca odezwa chłopom zakładanie Związków Strzeleckich, które „otrzymają broń w niebezpieczeństwie“. Dalej podburza odezwa chłopów przeciwko klerowi, obszarnikom i urzędnikom.

> **„Strachami policji, starostów i referentów nie przejmujcie się, szczury te, o ile prześladować was zechcą, będą wytępione z całą bezwzględnością i surowością“.**

Co na to rząd? Jak na to wezwanie do tępienia policji i urzędników zareagować zamierza p. min. Młodzianowski?

Spoliczkowanie hr. Bethlena

Genewa. (PAT.). W gmachu Ligi Narodów wydarzyło się wczoraj przykre zajście, mianowicie o godz. 10.30 węgierski prezydent ministrów hr. Bethlen, który znajdował się w towarzystwie ministra skarbu Budy, został spoliczkowany przez niejakiego Iwana de Justh. Justh zawołał do premjera: **„oto masz imieniem narodu węgierskiego“.** Po tych słowach rzucił Justh pisma ulotne, pisane na maszynie, zwrócone przeciwko rządowi węgierskiemu. Justh został oddany natychmiast policji. Sprawca przedstawił się, jako sekretarz republikańskiego stronnictwa węgierskiego i członka Ligi dla praw człowieka. Nadto wykazał się legitymacją paryskiego dziennika „Ere Nouvelle“. Hr. Bethlen **zachował się** w czasie zajścia zupełnie spokojnie. Oświadczył on dziennikarzom, że **czyn kwalifikuje samą osobę.** Generalny sekretarz sir Drummond wystosował natychmiast do hr. Bethlena list, w którym wyraził **najgłębsze ubolewanie generalnego sekretarjatu z powodu zajścia.**

—oOo—

Hiszpanja trwa w nieustępliwości.

Londyn. (AW) Primo de Rivera oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraph“, że **Hiszpanja musi się domagać przyznania jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, a w przeciwnym razie wystąpi z Ligi.**

—oOo—

Genewa. (PAT.). Od pewnego czasu przez niektórych członków Ligi Narodów była poruszana parokrotnie kwestja procedury w sprawie mniejszości. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów **zdecydowano, że procedura nie ulegnie żadnej zmianie.**

† Władysław Mickiewicz.

Donoszą z Paryża, iż dnia 9 b. m. zmarł tam syn największego poety polskiego, Władysław Mickiewicz w 88 roku życia.

* * *

Ś. p. Władysław Mickiewicz, najstarszy syn wielkiego poety, urodził się w r. 1838 w Paryżu, gdzie spędził całe swoje życie. Zaczął karjerę literacką wcześnie od tłómaczenia na język francuski dzieł ojca swojego, Słowackiego i Krasińskiego. Był również publicystą i ogłosił szereg interesujących prac z zakresu polsko-francuskich stosunków oraz życia emigracji polskiej. W r. 1866 został właścicielem księgarni polskiej w Paryżu i zaczął wydawać „Bibljotekę ludową polską“ po 25 centymów, czem walnie przyczynił się do rozpowszechnienia literatury polskiej we Francji. W 1863 roku napisał Władysław Mickiewicz „La question polonaise“, którą dedykował Napoleonowi III. z zapytaniem, czy jest z nami, czy przeciw nam. Również współpracował w wydawnictwie „La Pologne et ses provinces meridionales“, gdzie główną działalność rozwijał Stefan Buszczyński w obronie przynależności Podola, Ukrainy i Wołynia do Polski. Wstęp i zakończenie napisał Władysław Mickiewicz.

Cały szereg artykułów ogłosił w „Opinion nationale“ i wydał studja biograficzne o Czartoryskim, Wielopolskim i Mierosławskim. Prócz szeregu mniejszych prac, wydał Wł. Mickiewicz w roku 1866 kursa literatury słowiańskiej Adama Mickiewicza, w 1870—1895 4-tomowy jego żywot, w 1908 zaś napisał dzieło „Emigracja polska“, w 1921 „Legjon Mickiewicza“, a w 1924 „La trilogie bicolege“: Michelet, Quinet et Mickiewicz“. Oprócz wspomnianych wyżej trzech wieszczów, tłómaczył na francuskie: Czajkowskiego, Rzewuskiego, Kraszewskiego, Orzeszkową.

Był ożeniony z p. Malewską. Uniwersytet wileński nadał mu godność honorowego profesora. Jak się dowiadujemy, właśnie drukują się w drukarni p. Anczyca pamiętniki Władysława Mickiewicza.

W Paryżu żyje jeszcze drugi syn wieszcza Adama, Józef, urzędnik magistratu paryskiego i działacz na polu filantropijnem.

* * *

Ze śmiercią ś. p. Wł. Mickiewicza schodzi do grobu potomek wieszcza, który najlepiej przedstawił nam życie i twórczość swojego ojca — oraz obywatel Polski na obczyźnie, który przez tyle lat był widomym symbolem związku emigracji polskiej z Ojczyzną.

Stojąc dziś nad trumną zasłużonego wydawcy, tłómacza, publicysty, najstarszego polskiego literata, syna największego polskiego poety — żegnamy w nim obywatela, który umarł na posterunku, głosząc kulturę polską, którą jego ojciec tak rozsławił.

Kondolencje Sejmu i Senatu

dla rodziny ś. p. Wł. Mickiewicza.

Warszawa. (Telef. wł.). Z powodu śmierci Władysława Mickiewicza, wystosował marszałek senatu Trąmpczyński w imieniu senatu depeszę kondolencyjną do rodziny Zmarłego. Przedstawicielstwo sejmu wysłało następującą depeszę:

Głęboko wzruszeni najboleśniejszą stratą, poniesioną przez rodzinę Mickiewiczów, a równocześnie przez wielką rodzinę całej Polski, przesyłamy Pani w imieniu sejmu polskiego wyrazy najszczerszego naszego współczucia.

Pamięć Władysława Mickiewicza, wielkiego patrjoty, znakomitego żołnierza walk o Polskę i niepodległość narodu, anioła stróża całej kolonji Polskiej w Paryżu i we Francji, najgodniejszego syna nieśmiertelnego Ojca, żyć będzie zawsze w ojczyźnie naszej. Dziś z pośród nas, którzy mieli szczęście widzieć go w kraju, dochowają wszyscy zawsze uczucia podziwu i najgłębszej wdzięczności dla wspaniałego dzieła obywatela i historyka. Serca nasze są z Wami“.

Mimo upływu konstytucyjnego czasokresu

SENAT MA PRAWO ZAŁATWIĆ ZALEGŁE USTAWY.

Opinja Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. (Telef. wł.) Najważniejszym wypadkiem dnia jest kwestja obrad Senatu. W południe zebrał się konwent seniorów, na którym minister sprawiedliwości Makowski **odczytał** pismo Prezydenta Rzeczypospolitej, **zawierające** opinję o sprawie projektowanych obrad Senatu, podaną po wysłuchaniu zdania premjera i ministra sprawiedliwości.

Prezydent Rzeczypospolitej uważa, że **konstytucja nie uznaje zasadniczo t. zw. siły wyższej, jako przeszkody w obradach.** Natomiast Prezydent stwierdza, że mocą art. 41 konstytucji, w chwili ustąpienia Prezydenta Rzeczypospolitej **Sejm i Senat łączą się z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe,** wobec czego Senat **nie mógł od chwili złożenia urzędowania przez Prezydenta Rzeczypospolitej, t. j od 15** maja do 4 czerwca, **zakończyć swych czynności ustawodawczych.** To też Prezydent Rzeczypospolitej nie korzystał z prawa ogłoszenia trzech projektów ustawodawczych, które miały być rozważane w Senacie, mimo upływu zastrzeżonych art. 85 konstytucji 30 dni do załatwienia ustawy.

W dyskusji nad tem oświadczeniem przemawiali sen. Ringel, Posner, Krzyżanowski, Kaniowski, Bielawski. Thulie — oświadczając, że wobec stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej, **nie mają żadnej wątpliwości co do praw Senatu załatwienia zalegających ustaw.** Jedynie przedstawiciel „Wyzwolenia“, senator Woźnicki, oświadczył, że klub jego jest innego zdania. **Wobec tego nie weźmie udziału w obradach Senatu.**

Zamykając obrady Senatu, marsz. Trąmpczyński wyznaczył plenarne posiedzenie na godzinę 6 wieczorem. Bezpośrednio po konwencie seniorów, zebrała się komisja senacka, w celu przygotowania wniosków na posiedzenie.

O godz. 6 rozpoczęły się obrady Senatu. Marszałek Trąmpczyński, **po złożeniu hołdu pamięci Władysława Mickiewicza** i po odczytaniu doniesienia premjera o zmianie gabinetu, udzielił głosu sen. Woźnickiemu, **który złożył oświadczenie protestujące przeciwko obradom** i wyrażające przekonanie, że Senat może się zebrać jedynie w celu uchwalenia niezbędnych konieczności państwowych. **Na znak protestu wyzwoleńcy opuścili salę.** Po tym incydencie obrady toczyły się spokojnie.

—oOo—

Reorganizacja Rady L. ulegnie nowej zwłoce?

Genewa. (PAT.) (Godz. 13). W tej chwili odbywa się poufne posiedzenie Rady. Delegat japoński Ishii przedstawia na niem raport komisji dla reorganizacji Rady Ligi. W raporcie swoim sprawozdawca wyraża uznanie dla pracy komisji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Ishii przedłoży wniosek, **aby zgromadzone przez komisję materjały wraz ze złożonym memorjałem zostały przekazane wszystkim członkom Ligi Narodów dla zaznajomienia się z nim.** Wobec tego, że zaznajomienie się z tym materjałem będzie wymagało dłuższego czasu, zdaje się być dość pewnem odłożenie następnej sesji komisji, zapowiedziane w swoim czasie na dzień 28 czerwca.

Sprawa wyznaczenia terminu nowej sesji ma pozostać do uznania prezesowi komisji, którym był Motta, oraz prezesowi obecnej sesji Rady Ligi Narodów, Ganiemu, delegatowi Urugwaju. **Jest możliwem, że reorganizacja Rady Ligi ulegnie nowej zwłoce.**

Genewa. (PAT.). Przewidują tu, że w sierpniu **odbędzie się nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów.**

—oOo—

Martwy punkt w obradach genewskich.

Zdecydowane stanowisko Hiszpanji i Brazylji.

Na czas naszych największych wewnętrznych trudności wypadły bardzo ważne — także i dla nas — debaty w Genewie. Dotyczyły one bowiem tej właśnie sprawy, która całą naszą uwagę pochłaniała w marcu bież. roku, — mianowicie sprawy reorganizacji Rady Ligi Nar. Po proteście Hiszpanji i Brazylji wyłoniono wówczas komisję dla przygotowania projektu, który potem miał być przedstawiony władzom Ligi Narodów.

Komisja ta rozpoczęła obrady w dniu 10 maja; wówczas więc, kiedy najważniejsze podejmowała uchwały, byliśmy zainteresowani czem innem i na jej obrady nie zwracaliśmy większej uwagi.

A są one dla nas wagi pierwszorzędnej. Komisja bowiem postanowiła z góry wyeliminować dyskusję o stałych miejscach w Radzie Ligi Nar., natomiast zastanawiać się jedynie nad rekonstrukcją Rady, odnośnie do miejsc niestałych. Tak jednak ograniczywszy przedmiot dyskusji, wzięła komisja pod uwagę pretensje Polski, Hiszpanji i Brazylji, co musiało być zrozumianem w ten sposób, że się z góry odrzuca pretensje tych państw do stałych miejsc w Radzie Ligi Nar., a myśli się jedynie o pewnej korrekturze, odnośnie do niestałych mandatów. Było natomiast widocznem, że komisja nie myśli kwestjonować prawa Niemiec do miejsca stałego.

W krótkim czasie przyszło potwierdzenie tych przypuszczeń. Projekt lorda Cecila, przedstawiony komisji, dzielił niestałych reprezentantów na dwie kategorje: jednych, których mandaty mogły być odnawiane po upływie oznaczonej kadencji, i drugich, którym to prawo nie przysługuje.

Miało to być wybrnięcie z trudności w myśl naszego przysłowia: „by wilk był syty i owca cała". W rzeczywistości jednak „owca" przyszła do przekonania, że to wyjście nie gwarantuje jej „całości" i odpowiednie do tego przekonania zajęła stanowisko.

W dniu 7 czerwca zebrała się Rada Ligi Nar. dla przyjęcia raportu komisji. Stała się wówczas rzecz nieoczekiwana. Brazylja nie posłała swojego oficjalnego reprezentanta, p. Mello Franco, — hiszpański zaś reprezentant, nie tylko że się na sesję nie stawił, ale w swoje miejsce, do aeropagu poważnych polityków wysłał sekretarza poselstwa w Bernie, młodzieniaszka podobno, który tę misję potraktował dość wesoło... Na dobitek organ rządowy w Rio de Janeiro „Globo" zapowiedział, że Brazylja wkrótce zgłosi wystąpienie z Ligi Nar., — premjer zaś rządu hiszpańskiego, gen. Primo de Rivera, ogłosił w prasie europejskiej wywiad, w którym m. in. powiedział:

„Skoro się nam stawia trudności w otrzymaniu stałego (!) miejsca, skoro się nam drzwi zamyka, to my, **którzy nie mamy ślepego zaufania do działalności Ligi Nar., nie będziemy bardzo obstawać za należeniem do niej**".

Prasa wreszcie włoska lansuje przypuszczenie, że wobec wycofania się dwóch państw łacińskich, a wejścia do Rady Ligi Nar. Niemiec, Włochy nie będą miały interesu w popieraniu Ligi Nar. swoim w niej udziałem.

Wszystko to uniemożliwiło Radzie powzięcie jakichś decyzyj. Wprawdzie na drugie posiedzenie przybył sam p. Mello Franco. Oświadczył jednak, że w głosowaniu udziału nie weźmie i czeka na zaałtwienie pretensji Brazylji. Udział zaś młodzieńczego reprezentanta Hiszpanji traktuje rząd madrycki w myśl wyjaśnień min. spraw zagranicznych — tylko jako „wyraz lojalności kraju w stosunku do Ligi Narodów".

Sprawa więc reorganizacji Rady Ligi Nar. utknęła na martwym punkcie. Są pogłoski, że zapowiedziane na 28 czerwca posiedzenie komisji dla reorganizacji Rady nie dojdzie do skutku, sama zaś Rada teraz zakończy swoje „obrady" i zbierze się ponownie dopiero w sierpniu przed wrześniową sesją Zgromadzenia Ligi Nar. i wówczas ostatecznie sprawę załatwi. Z drugiej znów strony p. Briand wszystko robi, by jeszcze teraz trudny problem został załatwiony!

Tymczasem zanotować przychodzi dwa znamienne fakty: zakulisową działalność Niemiec i bezczynność Polski.

Niemcy zaszachowały Ligę Nar. swoim układem z Rosją sowiecką. Dzięki temu wywierają presję na decydujące w Genewie koła. Ich stałe miejsce nie podlega najmniejszej wątpliwości; chodziłoby mogło jeszcze tylko o ów układ z sowietami. I to jednak z pewnością wytłómaczą jako fakt zgodny z pokojowemi tendencjami Ligi Nar.... Równocześnie zaś — jak donosi „Echo de Paris" — zabiegają Niemcy o rewizję planu Davesa. Na jego podstawie otrzymali pożyczkę 800 milj., spłaty zaś odszkodowań odroczono im faktycznie do końca r. 1926. Otóż teraz, gdy trzeba pomyśleć o spłacie, zapraszają — pisze organ paryski — przedstawicieli Ameryki (pp. Winstona i Stronga), by skonstatowali, że Niemcy płacić nie mogą...

Na to zajmowanie coraz lepszej pozycji przez Niemcy, Polska odpowiada najzupełniejszem milczeniem. P. min. Zaleski nic innego od objęcia steru w ministerstwie spraw zagranicznych nie czyni, tylko Włochy zapewnia, że p. Piłsudski nie jest antyfaszystą, — Francję zaś, że rząd przestrzega „tradycyjnej" przyjaźni w stosunku do niej i t. p. Jest to oczywiście potrzebne i charakterem rokoszu p. Piłsudskiego wskazane. Nie mniej jednak **nie należy zapominać o nierównie ważniejszym obowiązku pilnowania pretensji Polski w Genewie.** To zaś najzupełniej zaniedbał. Szczęście, że sprawa nie została jeszcze definitywnie załatwioną, i że jeszcze prawdopodobnie parę tygodni zostanie czasu na odrobienie zaniedbań. Byle p. Zaleski wyszedł ze stanu rezerwy...

W. Z.

O czem piszą inni?

Rząd bez wyraźnego oblicza. — Socjaliści zabijali parlamentaryzm. — „Skromne" żądania N. P. Ch. — Pos. Dąbski podżega chłopów. — Co zawdzięczamy p. Piłsudskiemu? — Nastroje wsi.

Na usprawiedliwienie pierwszego gabinetu prof. Bartla — pisze „Gazeta Por. Warsz." — można było powiedzieć, że jest to gabinet tymczasowy, sklecony w pośpiechu i t. d. Ale dzisiaj

„gdy mamy przed sobą listę utworzonego wczoraj gabinetu „odrodzenia państwa", spełniają się przepowiednie największych pesymistów. Góra zrodziła mysz. Nie można dalej łudzić się. Przez kilka dni lała się na ulicach Warszawy krew bratnia, a państwo całe drżało w posadach po to, aby po trzech tygodniach narad powstał **rząd zakłopotania, rząd bez wyraźnego oblicza**".

„Głos Codzienny", organ NPR., stwierdza krótko, że

„krótkotrwałe nadzieje, że przewrót majowy bodajby w dziedzinie rządu przyniesie jakieś wielkie dzieło — zawiodły. Pozostał rząd przypadkowy, opanowany i przytłoczony indywidualnością marsz. Piłsudskiego.

Socjaliści przyjęli — jak to już pisaliśmy wczoraj — gabinet niechętnie. Powstrzymując się narazie od wyraźnego wystąpienia przeciw rządowi, zwalczają jego dążenia okrężną drogą, przez obronę parlamentaryzmu i demokracji. Gorliwie i pospiesznie naprawiają to, co sami zepsuli.

„Albowiem — pisze „Polonia" — socjaliści w Sejmie i zbliżone do nich kluby radykalne uczynili wszystko, co w ich siłach, aby demokrację i parlamentaryzm w Polsce pogrzebać i uśmiercić. Ile razy bowiem socjaliści w Sejmie zostali w mniejszości, używali gwałtu, by się większości nie podporządkować. Tak było przy obradach nad reformą rolną, o ustawach językowych itd. Nietylko śpiewy i ryki rozlegały się po sali sejmowej, lecz walili towarzysze w pulpity, łamali ławki, dzwonili dzwonkami, w tym celu przyniesionemi, wygrywali na trąbkach i piszczałkach, fundując w ten sposób demokrację w Polsce. **Zabijali w ten sposób powagę Sejmu i wystawiali go na pośmiewisko**".

Oni też zawsze stawali w obronie posłów oskarżonych o agitację antypaństwową, rozzuchwalając ich coraz bardziej. Nic dziwnego, że pos. Fiderkiewicz z Niezal. Partji Chłopskiej żąda teraz w „Niezależnym Chłopie" urzeczywistnienia następujących postulatów:

1) stworzenie **rządu chłopsko-robotniczego;**

2) przeprowadzenie reformy rolnej **bez wykupu i odszkodowania;**

3) upaństwowienie i uruchomienie fabryk przez **zawarcie sojuszu politycznego i gospodarczego" ze Związkiem Republik Radzieckich (!);**

4) **zniesienie** niezgodnych z głoszoną przez J. Piłsudskiego „moralnością" i „demokracją" **kodeksów zaborczych i amnestja** dla więźniów politycznych (t. zn. komunistów") i t. d.".

Ci „obrońcy ludu" najchętniej, zdaje się, widzieliby zniesienie wszelkich wogóle kodeksów.

A pos. Jan Dąbski, b. wiceminister spraw zagranicznych, były Piastowiec, Wyzwoleniec, a obecnie członek Stron. Chłopskiego i były monarchista, zapowiada teraz w swym organie, że rewolucja jest dopiero zaczęta i jeżeli nie skończy jej Piłsudski, to skończą ją chłopi.

„Chłopstwo, obudzone hukiem majowych strzałów, czeka końca, a gdy nikt nie odważy się skończyć zaczętego dzieła — to chłopi sami je skończą... Chyba tylko dzieci mogą sobie wyobrazić, że rewolucja warszawska rozleci się po kościach, że wszystko wróci do dawnego stanu. Fale ruszyły i płyną. **A to wszystko mamy do zawdzięczenia Piłsudskiemu!**".

Tak jest! Wszystko to mamy do „zawdzięczenia" Piłsudskiemu! Jemu właśnie zawdzięczamy w dużej mierze obecne zło. On to przecież — przypomina w „Piaście" senator Średniawski — był już

„Naczelnikiem Państwa dłuższy czas — niby król, **niczem niekrępowany, gdyż konstytucji** jeszcze nie było i właśnie w czasie jego rządów było nawet więcej różnych nadużyć i złodziejstw, niż obecnie. Sejm nawet uchwalił karę śmierci na złodzieji funduszów publicznych. **Za jego rządów ustanowiono aż 18 ministerstw, natworzono mnóstwo urzędów potrzebnych i niepotrzebnych, naprzyjmowano nadmierne ilości ludzi do urzędów i do kolei, że dotąd niepodobna doprowadzić tego do normalnego stanu**".

Tak, jemu to zawdzięczamy. Ale co do nastrojów wsi, to pos. Dąbski trochę się myli. Chłopstwo wcale nie chce rewolucji, choć wielu „opiekunów" do niej podżega. Jest dużo kłamstwa w doniesieniach różnych pism o rzekomym entuzjazmie i radości, jaką miał rokosz wywołać na wsi.

„Wystarczy — pisze „Piast" — by gdzieś na wsi, jakiś pijany włóczęga zagrał na harmonji „Czerwony Sztandar", a już „Naprzód" pisze, że odbyła się manifestacja przeciw Witosowi, a orkiestra grała „Czerwony Sztandar".

Lud poznaje coraz lepiej, po której stronie była słuszność. I jeżeli rewolucja warszawska się nie „rozleci po kościach" i nie „wszystko wróci do dawnego stanu", to chłopi może istotnie „skończą", ale zupełnie inaczej, niż sobie to wyobraża zbrodniczy podżegacz ze Stronnictwa Chłopskiego!

S. S.

Gen. Malczewski będzie wkrótce uwolniony?

„Dziennik Wileński" podaje szereg informacyj o czterech generałach, więzionych obecnie w Wilnie. Wszyscy przebywają w więzieniu na Antokolu. Gen. Malczewskiego przywieziono do Wilna w dniu 19 maja. Wprost z tajemniczego domku przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie przewieziono go na pociąg do Wilna. Akt oskarżenia, wręczony w dniu 23 maja (!) o godz. 6 wieczorem, zarzuca gen. Malczewskiemu czynne znieważenie oficera. Gen. Malczewski miał uderzyć, jako minister spraw wojskowych, majora Hozera („wsławionego" napadem na pos. Strońskiego) za to, że nie chciał wypełnić jego rozkazu. Po odczytaniu aktu śledczego gen. Malczewski zapytał sędziego śledczego, który oficer postąpiłby inaczej?

„Dziennik Wileński" sądzi, iż władze, zrozumiawszy swój błąd, już w najbliższym czasie zwolnią gen. Malczewskiego z więzienia i pozwolą mu odpowiadać przed sądem z wolnej stopy.

Gen. Rozwadowski zachowuje w więzieniu zupełny spokój. Natomiast gen. Zagórski okazuje silne zdenerwowanie. Gen. Jaźwiński popadł w stan apatji. Postępowanie władz więzienia wobec uwięzionych ma być bez zarzutu.

—o()o—

Z życia młodzieży.

Poznańska „Legja Akademicka".

Młodzież szkół wyższych wszędzie zorganizowała się pod sztandarem walki z rokoszem. W Poznaniu, gdzie władze, oraz profesorowie zdrowy odruch młodzieży poparli całym swym autorytetem, powstała osobna Legja Akademicka. Niemal wszystkie organizacje akademickie wezwały swych członków do wstępowania w jej szeregi. Nawet organizacja Młodzieży Narodowej, skupiająca sympatyków p. Piłsudskiego, potępiła rokosz w ostrych słowach. A ponieważ na Uniwersytecie poznańskim nie ma żadnej organizacji socjalistycznej (procent żydów jest znikomy), przeto w ciągu paru dni do Legji wstąpiło przeszło półtora tysiąca członków. Dwie kompanje Legji odjechały w dniu 15 maja pod Warszawę. Reszta miała podążyć w najbiższych dniach. Na wiadomość o zakończeniu walk młodzież zatrzymała się w Kutnie, skąd po tygodniowym pobycie, wróciła do Poznania.

Ze względu na niebezpieczeństwo dalszych rokoszów, Legja nie została rozwiązana.

Po zwycięstwie p. Piłsudskiego, dwie organizacje, a mianowicie wspomniana Org. Mł. Nar. i Mł. Ludowa, zmieniły front i odmówiły podpisania depeszy do p. marsz. Rataja, w której młodzież potępiała zbrodniczy rokosz i żądała pełnej wolności Zgromadzenia Narodowego. Wobec tak jaskrawego objawu łamania zasad, zebranie przedstawicieli organizcyj uchwaliło wykluczyć oba te stowarzyszenia ze społeczności akademickiej.

Obchód „Rerum Novarum" na Uniwersytecie.

Stowarzyszenie Młodz. Akad. „Odrodzenie" **urządza podobnie, jak w latach ubiegłych, uroczystą akademję dla uczczenia 35-tej rocznicy** encykliki „Rerum Novarum". Przemówienia wygłoszą: prezes Stowarzyszenia dr. A. Gręplowski, mec. Rozmarynowicz oraz p. K. H. Rostworowski. Akademję uświetnią też produkcje Chóru Akademickiego pod batutą p. Życzkowskiego. Akademja odbędzie się w niedzielę dn. 13 b. m. o g. 6.30 w sali Kopernika Coll. Novi.

Nie ulega wątpliwości, że jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku młodzież, rozumiejąca potrzebę walki z komunistyczno-socjalistyczną anarchją, gremjalnie złoży hołd pamięci wielkiego „Papieża Robotników"

Obóz „odrodzenia moralnego".

Socjalista o operacjach finansowych P. P. S.

P. Rżewski, b. prezydent miasta Łodzi, ozdoba socjalizmu polskiego, po wystąpieniu z P. P. S., rzucił pod adresem tej partji następujące oskarżenie:

„Oskarżam Centralny Komitet Wykonawczy Partji Socjalistycznej, że dotychczas pokrywa milczeniem i toleruje **przewinienia jednego z wybitnych członków Rady Naczelnej.**

Okarżam C. K. W. o **zatuszowanie nadużyć pierwszego objazdowicza P. P. S.** w Ameryce, Mazurkiewicza, **który zdefraudował kilka tysięcy dolarów,** odebranych od robotników amerykańskich dla rodzin w Polsce.

Oskarżam władze kierownicze instytucji P. P. S.owskiej „Banku Ludowego" o **lekkomyślne szafowanie groszem publicznym;** o to, że bezkarnie pozwoliły na roztrwonienie na spekulacjach giełdowych kilkunastu tysięcy dolarów, wyżebranych od robotników w Ameryce".

Na łamach „Dziennika Chicagowskiego" publikował w ub. roku tenże towarzysz Rżewski wyjątki z listów socjalistów amerykańskich (zgrupowanych koło „Dziennika Ludowego" i Express Co.) do dyrekcji socjalistycznego „Banku Ludowego" w Warszawie, na którego czele stał p. Daszyński:

„**Gdy znajdzie się ktoś** — pisali w roku 1921 towarzysze z Ameryki — **który sprawę skieruje na tory sądowe, jesteśmy zgubieni.** Tembardziej teraz, gdy marka tak szalenie leci na dół, gdy wy będziecie przekazy z czerwca po kursie czerwcowym wysyłali w listopadzie, to **nam i Wam** wyrobicie opinję najgorszych paskarzy".

—o()o—

Kto skompromitował nasz Sejm?

„Kalendarze" ze Stronnictwa Chłopskiego.

Po rozłamie w „Wyzwoleniu" wyliczył „Sztandar Chłopski" (31 stycznia 1926), organ pos. Putka, kilkunastu „szerokogębnych" obrońców ludu, którzy na posiedzeniach sejmowych rzadko się zjawiają. Ale gdy

„zbliża się pierwszy, a z nim wypłata djet w kasie sejmowej, wówczas panowie ci pokazują się w Sejmie. To też nazywani są oni popularnie „kalendarzami sejmowymi", albowiem ich ukazanie się zwiastuje, że wnet będzie „pierwszy".

Otóż na podstawie „sejmowej księgi obecności" obliczył ten sam „Chłopski Sztandar", że z 250 posiedzeń, jakie odbył Sejm w latach 1923—1925, opuścili:

pos. **Józef Berek** (Str. Chł.) — **58** posiedzeń, czyli co piąte posiedzenie nie było go w Sejmie,

pos. **Jan Bryl** (Str. Chł.) — **76** posiedzeń, a więc prawie 3-cią część,

pos. **Krempa** (Str. Chł.) — **107** posiedzeń,

pos. **Tabor** (Str. Chł.). — **142**, a więc znaczną większość posiedzeń.

„Poseł **Waleron** — pisał dalej organ „Wyzwolenia" — był członkiem Komisji Administracyjnej, na którą przychodził tylko podpisać się na liście obecności, aby djet poselskich nie stracić i zaraz wychodził".

Oczywiście możnaby wyliczać jeszcze więcej nazwisk.

Jak pracowano w komisjach sejmowych?

Pos. Putka, jednego z najwybitniejszych przywódców „Wyzwolenia", chwalił jego zacięty przeciwnik, p. Stapiński, za uniemożliwianie prac sejmowych. W swym „Przyjacielu Ludu" pisał w maju ub. roku:

„Trzeba to poczytać posłowi Putkowi za wielką zasługę (!), że on to głównie **jako prezes komisji administracyjnej tak umiejętnie (!)** kieruje obradami, **iż już drugi miesiąc nad drugim paragrafem** pluralnościowym **rozprawy trwają i do głosowania nie dochodzi.** „Piast" i inne gazety chjenopiastowskie wściekają się z tego powodu, ale daj Boże, aby się tak wściekały aż do końca".

Jak widzimy, oprócz próżniaków, którzy na posiedzenia nie przychodzili, byli na lewicy także „pracowici" posłowie.

Bohaterstwo żydów w walkach sejmowych.

Uchwałę o rewizji koncesyj monopolowych powitało Koło żydowskie gwałtowną, hałaśliwą obstrukcją. Syjonistyczna „Chwila" pisała w pierwszych dniach czerwca ub. roku:

„Ogólną uwagę zwracał udział w taktyce obstrukcyjnej Koła żyd. posłanki Melzerowej, która **biła niezmużenie w pulpity,** oraz posła rabina Lewina, który również brał czynny udział w akcji protestacyjnej Koła żyd. **Poseł Wygodzki, który ma prawą rękę złamaną, bił w pulpity lewą**".

Mieliśmy dawniej bohaterów, którzy straciwszy w bitwie prawą rękę, przerzucali miecz do lewej i walczyli lewą. Pos. Wygodzki szedł w ich ślady. Ale walczył na bardzo bezpiecznym odcinku, bo w Sejmie. I chroniła go podobnie jak wszystkich innych posłów mniejszościowych i komunistów, nietykalność poselska.

Z dnia politycznego

O „pacyfikację" Wielkopolski.

Kilkakrotnie, a ostatnio we wczorajszym (130) numerze pisze „Czas" o „konieczności pacyfikacji Wielkopolski" i opeluje do rządu, by tę „pacyfikację" przeprowadził jak najspieszniej.

Nic tak nie charakteryzuje podstępnej obłudnej polityki organu stańczykowskiego, jak właśnie jego wynurzenia. Był czas, kiedy po chwilowem wahaniu potępił rokosz p. Piłsudskiego, jako podeptanie praworządności. Potem front zmienił; dziś jest — jak pisze — tłómaczem „prawdziwych intencyj rządu", — z p. Piłsudskiem się pogodził i próbuje się odegrać wysłaniem „swoich" ludzi do gabinetu p. Bartla. W nowej zaś roli idzie tak daleko, że się domaga „pacyfikacji" Wielkopolski, jak gdyby to tam właśnie zdeptano konstytucję — jak gdyby w Wielkopolsce wywołano wojnę domową!

Być może, że wybuch niezadowolenia w Wielkopolsce odpowiadałby „intencjom" krakowskiego organu rządowego, winien jednak — jeżeli rzeczowo chce informować opinję — stwierdzić, że Poznańskie przestrzega spokoju i praworządności i że wcale nie zachodzi potrzeba uciekania się do znanych metod — pacyfikowania!

P. P. S. za wyborami w październiku.

Na środowem posiedzeniu postanowił klub P. P. S. żądać rozwiązania Sejmu, ale „przez własną jego decyzję", oraz nowych wyborów.

„najpóźniej w pierwszej połowie października b. r. i to na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej".

„Wyzwolenie" żąda — jak wiadomo — wyborów we wrześniu.

Dalej oświadcza P. P. S., iż weźmie pod uwagę

„tylko pełnomocnictwa zmierzające do załatwienia bieżących spraw gospodarczo-budżetowych, o ile program min. skarbu uwzględniać będzie żądania klasy robotniczej".

Żądania te to: uruchomienie przemysłu i ruchu budowlanego, walka z bezrobociem i drożyzną, nienaruszalność ustawodawstwa robotniczego, przywrócenie mnożnej dla urzędników, pokojowa polityka zagraniczna i t. d.

Ogółem postulaty nie zawierają nic nowego. Te same żądania stawiała P. P. S. już poprzednim gabinetom. Najważniejszem jest odrzucenie politycznego programu rządu prof. Bartla (o ile wogóle można mówić o jego programie), a mianowicie projektu odroczenia Sejmu i półdyktatorskich pełnomocnictw.

—o()o—

Zacięta walka studentów z profesorem w Hannowerze.

Studenci politechniki w Hannowerze prowadzą od dłuższego czasu zaciętą walkę z prof. Teodorem Lessingiem. Lessing jest żydem i występował ostro na łamach żydowskich dzienników „Berliner Tagblatt" i „Vossische Zeitung" przeciwko niemieckiej prawicy. W jednym z artykułów zaczepił Hindenburga. Zarzucono mu też, że stawał w obronie głośnego zbrodniarza Haarmanna. Za to wszystko znienawidziła go młodzież, która jak prawie wszędzie zresztą w Europie hołduje idei narodowej i wogóle stoi po stronie „reakcji". Studenci hannowerscy chwycili się metod bardzo ostrych. Hałasowali na jego wykładach i demonstrowali przeciwko niemu. Po jednej z takich demonstracyj wystąpił minister oświaty z całą energją w obronie prof. Lessinga. Jedenastu studentów usunięto z politechniki, a przeciwko 200 wdrożono śledztwo. Te kary podnieciły studentów jeszcze bardziej. W ub. poniedziałek około półtora tysiąca młodzieży zorganizowanej w różnych korporacjach nacjonalistycznych wyjechało do Brunszwicku, gdzie tamtejsza młodzież powitała ich owacyjnie. Postanowili na znak protestu przeciwko postanowieniom ministra oświaty i senatu politechniki hannowerskiej przenieść się do innych szkół akademickich. Ten manifestacyjny wyjazd, przypominający średniowieczne wędrówki akademików, wywarł w Niemczech duże wrażenie. Prasa prawicowa staje w obronie studentów. Jeżeliby młodzież wszystkich uniwersytetów niemieckich zsolidaryzowała się z swymi kolegami w Hannowerze, to minister oświaty musiałby zapewne ustąpić. Zajście przypomina wogóle zeszłoroczną walkę studentów Sorbony z radykalnym ministrem oświaty o katedrę prof. Scelle'a, masona.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

—o()o—

„Czy mamy wiarę w siebie"?

Odczyt prof. Chrzanowskiego.

W ub. niedzielę prof. Chrzanowski wygłosił w Krakowie odczyt p. t. „Czy mamy wiarę w siebie". Prelegent opierając swe wywody na literaturze Francji i Polski stwierdził, że Francuzi mają nierównie więcej wiary w swe siły; jest to ważnym czynnikiem ich zwycięstw. W dziejach polskich pisarzy przewija się ciągle nić pesymizmu; nawet Długosz i Rej pochwały dla Polski kończą pesymistycznym zgrzytem. Jak dawniej, tak i dziś brak wiary i odwagi góruje nad usposobieniem i duchem polskiego społeczeństwa. Brak ten daje się odczuć szczególnie w takich chwilach jak dzisiejsza, gdy wobec zbrodniczych zajść 12—15 maja należałoby śmiało myśl swą wypowiedzieć i zdecydowane wobec nich stanowisko zająć.

Licznie zebrani słuchacze wynagrodzili odczyt znakomitego referenta burzą oklasków. Jeden z młodszych jego słuchaczy nadsyła nam swe uwagi w związku z referatem prof. Chrzanowskiego. Autor listu mniej pesymistycznie zapatruje się na psychikę społeczeństwa, a opiera swe zdanie na faktach, że najpiękniejsze karty historji Polskiej łączą się z chwilami najgłębszej religijności narodu. Takiemi były: zwycięstwo Jagiełły pod Grunwaldem, Obrona Częstochowy, przejście Hallera na Ukrainę, odparcie najazdu bolszewickiego w r. 1920 i t. d. To przywiązanie do wiary budzi w społeczeństwie także i wiarę we własne siły.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Z obozu „odrodzenia moralnego".

Sąd okr. w Lublinie skazał na miesiąc twierdzy redaktora Tadeusza Wieniawę Długoszewskiego (piłsudczyka), oskarżonego o bluźnierstwo podczas odczytu w tem mieście w r. 1924, p. t. „O roli kobiety w społeczeństwie".

NIE MAJĄ JUŻ O CZEM INNEM BAJAĆ. Warszawska prasa czerwona, a za nią oczywiście „Kurjerek" krakowski, prawią głupstwa o plotce kilku mieszkańców Rembertowa, przestraszonych postacią Białej Damy, płynącej wśród chmur o zachodzie słońca. „Piaławy obłoczek" o „powłóczystych szatach i rozpuszczonych włosach" — chciałby urość do jakiejś legendy Rembertowa. To jest niepotrzebne. Rembertów ma swoją niedawną i przykrą legendę.

ZNÓW NADUŻYCIA W KASIE CHORYCH W LUBLINIE. W lubelskiej Kasie chorych wykryto sprzeniewierzenie pieniężne, którego dopuścił się urzędnik Józef Bocheński na sumę 10.000 zł. Możliwe, iż suma ta powiększy się w trakcie śledztwa.

PIOTRKÓW BUDUJE LOTNISKO, nabywszy w tym celu 10-morgowy teren. Będzie to lotnisko wojskowe, które — według planów sztabu generalnego — powstanie również w punktach lądowania: Kaliszu, Radomiu i Wieluniu.

TRAGICZNY ZGON MALARZA W KOŚCIELE. W Wąbrzeźnie zajęty przy odnawianiu kościoła malarz Kurtz z Wrocławia spadł z rusztowania tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o stopnie ołtarza i poniósł śmierć na miejscu.

SAMOBÓJSTWA UCZNIÓW. Przeżywamy obecnie epidemję samobójstw uczniów gimnazjalnych. Niedawno popełnił zamach samobójczy uczeń Rozmus we Lwowie. Onegdaj zastrzelił się w Winnikach uczeń 6 kl., W. Szmalenberg, na tle zawiedzionej miłości. Uczeń 8 kl., J. Kącki w Kielcach, rzucił się pod koła pociągu skutkiem niezdania matury. F. Kędziorek, uczeń 7 kl. z Otwocka, w obawie złego świadectwa, rzucił się pod pociąg.

JAK TO JEST Z CZARNYM DUNAJCEM? Dr F. Pawłowski z Czarnego Dunajca prosi nas o zamieszczenie oświadczenia, z którego wynika, iż ani nie był autorem, ani też nie przykładał zupełnie ręki do napisania artykułu o stosunkach w Czarnym Dunajcu w „Głosie Narodu" z dnia 7 b. m.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

5 rodzajów śmierci uznają sądy amer.

Skazani na śmierć w Stanach Zjednoczonych bywają traceni w różny sposób. W 22 stanach wiesza się skazańców na szubienicy, w 13 stanach traci się przez elektryczne krzesło, w kilku stanach rozstrzeliwuje się delikwentów, a w jednym stanie Nevada zabija się skazańców gazem. Nie trzeba zapominać, że Ameryka — ze wstrętem trzeba przyznać — jest klasycznym krajem lynchu i ten piąty sposób tracenia (zwłaszcza tylko murzynów) jest najpowszechniejszy w Stanach Zjednoczonych.

CZECHOM NIEPODOBA SIĘ MUSSOLINI, albowiem po raz drugi go obrażają w osobach „wybrańców swojej woli". Niedawno obraził Mussoliniego senator Soukup, a obecnie pozwolił sobie na parę nieprzychylnych określeń wobec wodza faszyzmu, burmistrz m. Pilzna, socjaldemokratyczny poseł Pik. Włochy wszczęły na drodze dyplomatycznej odpowiednie kroki celem uzyskania satysfakcji za obrazę premjera.

ZNIKNIĘCIE WIEDEŃSKIEGO WYDAWCY. Właściciel wydawnictwa „Renaissance" w Wiedniu, D. Erdtracht zniknął przed paru dniami w tajemniczy sposób, zawiadomiwszy dzienniki, iż odbiera sobie życie z powodu oszczerczej kampanji, prowadzonej przeciwko niemu przez gazetę „Abend". Istotnie znaleziono Erdtrachta nad brzegiem Dunaju i odwieziono go do szpitala. Strzelił on do siebie trzykrotnie, raniąc się ciężko w ramię.

OBJAZD NAOKOŁO ŚWIATA NIE UDAŁ MU SIĘ. Amerykanin Goldstrom rozpoczął 19 maja podróż naokoło świata, którą miał odbyć w 31 dniach, lecz po przybyciu do pustyni Gobi, zaniechał dalszej drogi, przyszedł bowiem do przekonania, że potrzebowałby conajmniej 35 dni. Przerywając, Goldstrom przegrał zakład.

NIEMA PAN SZCZĘŚCIA, PANIE KAPITANIE! Pisaliśmy niedawno o wypadku francuskiego lotnika, kap. Pelletier d'Oisy, który był zmuszony przerwać w Warszawie swój raid powietrzny Paryż—Tokjo. Wróciwszy do Paryża, aby ponownie wyruszyć, wyleciał 8 b. m. stamtąd i po dzień wczorajszy w Warszawie nie wylądował. Los jego budzi zaniepokojenie.

CZŁOWIEK, KTÓRY SIĘ PRZEZ 47 LAT NIE UŚMIECHNĄŁ. Oryginałem takim był szkocki baronet, sir Duncan Campbell, uczony historyk i heraldyk. Jak mówią ludzie, od 47 lat nie zauważono śladu śmiechu na jego obliczu. Nie cierpiał on elektryczności, uznawał tylko świece. Nie palił wcale tytoniu, a pił jedynie tylko wodę. Codziennie chodził do gabinetu i dzień w dzień, nawet przy najpiękniejszej pogodzie nosił zawsze parasol. Kupował zawsze „Figaro" za drobną monetę miedzianą. Zmarł w wieku 69 roku życia.

HEBRAJSZCZYZNA NIE MA AMATORÓW. Jak donoszą, jedyny dziennik hebrajski w Europie „Hajom", który wychodził od półtora roku, zawiesił wydawnictwo z powodu braku funduszów.

LOKOMOTYWY OPALANE ROPĄ. Donoszą z Londynu, iż wobec zadowalających prób z użyciem ropy, jako materjału opałowego w lokomotywach, zostanie w najbliższym tygodniu uruchomiona większa ilość lokomotyw opalanych ropą.

ODDZIELNE CHODNIKI DLA MĘŻCZYZN I KOBIET W MIASTACH PERSKICH. Rząd perski wydał zarządzenie, według którego mężczyźni i kobiety obowiązani są chodzić we wszystkich miastach Persji po różnych stronach ulicy. Policja perska otrzymała rozkaz bacznego dopilnowania wykonania powyższego zarządzenia.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Tragiczny wypadek w Gazowni Miejskiej.

Śmierć robotnika obsługującego piece retortowe.

We środę 9 b. m. o godz. 11.35 w nocy wybuchł pożar w gazowni miejskiej. W objekcie wieży z żelazo-betonu, na wysokości 23 mtr. nastąpiła w jednej z komór eksplozja gazu, wskutek czego **wieża stanęła w płomieniach.** Komorę tę obsługiwał zawodowy palacz, **Józef Ćwiklik,** lat 53, żonaty, zamieszkały w Ludwinowie, stały robotnik gazowni, który **ogarnięty płomieniami, poniósł śmierć na miejscu,** tak, że zwłoki jego wydobyto stamtąd już po ugaszeniu pożaru. Przed przybyciem na miejsce straży pożarnej ogień został częściowo zlokalizowany przez personal gazowni. Zupełne ugaszenie nastąpiło w przeciągu 20 minut. Zwłoki Ćwiklika, po oglądnięciu przez lekarza Dra Bernacińskiego, przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Przyczynę pożaru ustali dalsze śledztwo.

Gazownia krakowska posiada piece systemu Coppersa, stanowiące ostatni wyraz techniki w dziale gazowniczym. Urządzenia takie mają na kontynencie tylko dwa zakłady, a to gazownia w Krakowie i Salcburgu. Są to udoskonalone piece 4-komorowe, a sposób przeróbki węgla i wydobywania gazu polega na prażeniu węgla w bardzo wysokiej temperaturze. Węgiel dostaje się do komór automatycznie, zsuwa się powoli na dół, a ulegając stopniowemu prażeniu, wydobywa z siebie gaz. Gazownia krakowska **próbowała w ostatnim czasie różnych gatunków węgla, a krytycznego dnia użyła na próbę węgla drobnego. Węgiel ten zbił się w jednę masę, a nie mogąc opaść normalnie na dół z powodu osadu grafitowego na obwodzie komór, runął pod wpływem ciężaru, zamykając sobą ujście gazów, których prężność wyrzuciła momentalnie masę węgla w górę.** Siła wybuchu wyrwała znajdujące się na powierzchni komór żelazne zasuwy, która służyły robotnikowi do kontroli procesu spalaniu. Eksplozja spowodowała pożar w wieży, oraz śmierć robotnika Ćwiklika w płomieniach.

Zaznaczyć należy, że na kilka godzin przed wybuchem **zauważono w sposobie funkcjonowania pieców niepokojące objawy w formie lekkich wybuchów.** Wadliwości pieców zostały jednak usunięte, a kierownictwo ruchu wzmocniło swą czujność nad kontrolą pieców, co jednak nie zapobiegło katastrofie. — Tragicznie zmarły Ćwiklik osierocił żonę i sześcioro dzieci.

—oOo—

Procesja Marjacka — Lajkonik.

Wczoraj po południu odbyła się przy pięknej pogodzie, uroczysta procesja Marjacka na Rynku krakowskim, jako zakończenie oktawy Bożego Ciała. W procesji, prowadzonej przez ks. inf. Dr Kulinowskiego, wzięły udział liczne bractwa z chorągwiami, cechy ze sztandarami, oraz tłumy wiernych. W oknach domów umieszczono obrazy świętych, ozdobione zielenią i kwiatami i rzęsiście oświetlone. Procesja obeszła ołtarze w Rynku głównym, poczem wróciła do kościoła Marjackiego, gdzie dokończono nabożeństwa.

Po skończonej procesji, nadciągnął od ulicy Brackiej na Rynek tradycyjny Lajkonik. Ruszył on ze Zwierzyńca około godz. 3 po poł., w otoczeniu gwardji tatarskiej, włóczków z chorągiewkami i sztandarem, przy dźwiękach orkiestry „mlaskotów". Po krótkim postoju w restauracji Nikla przy ul. Zwierzynieckiej, podążył ku ul. Franciszkańskiej, urządzając harce i rozdając wokoło siebie tęgie razy drewnianą buławą. Przed Pałacem Biskupim Lajkonik złożył hołd, poczem wkroczył na Rynek krakowski, witany przez tłumy okrzykami i wiwatami. Przed Wenclem, a później „pod Baranami" urządził tańce i ściągnął haracz, poczem z całym orszakiem zwalił się do Hawełki. Zmęczony i ugoszczony, Lajkonik z trudem późnym wieczorem powrócił do swych pieleszy zwierzynieckich, podtrzymywany przez wierną mu gwardję tatarską.

Przedsiębiorcy kinowi remonstruja

przeciw wygórowanemu opodatkowaniu biletów wstępu do kin.

Właściciele kinoteatrów krakowskich wnieśli wczoraj do Prezydjum miasta obszerny memorjał, z **żądaniem obniżenia podatku gminnego od biletów kinowych z 60 na 30%.** Memorjał wskazuje **na znaczny spadek frekwencji** w kinoteatrach, spowodowany zarówno zubożeniem ludności jak i porą letnią i powołuje się na to, że w niektórych miastach podatek gminny jest znacznie mniejszy jak w Krakowie; w innych znowu miastach, np. w Warszawie, kina z powodu wygórowanego podatku gminnego zostały zamknięte. To samo grozi także w Krakowie, a memorjał zapowiada, że **o ile do 15 b. m. magistrat nie obniży podatku do 30% na przeciąg najbliższych 4 miesięcy, to właściciele kinoteatrów zamkną swoje przedsiębiorstwa 1 lipca b. r.**

Rafinowana oszustka przed sądem.

Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym stanęła wczoraj 30-letnia **Elżbieta Punzetowa,** oskarżona o cały szereg wyrafinowanych oszustw i kradzieży. Punzetowa w latach 1917—1918 grasowała we Wiedniu pod rozmaitemi fałszywemi nazwiskami, jak **Louise von Kobylańska, Elisabeth Punzetto, baronówna von Thorenstein i t. d.,** przyczem mieszkała w pierwszorzędnych hotelach, **okradała gości hotelowych,** a powołując się na swe arystokratyczne pochodzenie, **wyłudzała pieniądze od łatwowiernych pod rozmaitymi pozorami.**

Po ucieczce z Wiednia, gdzie z powodu oszustw i kradzieży poszukiwał ją sąd, Punzetowa **osiadła w Krakowie,** gdzie od roku 1920 do 1923 **pracowała w rozmaitych biurach wojskowych,** poczynając od manipulantki **w 11-tym** stopniu płacy, a w końcu przy pomocy fałszywych dokumentów, jakoto rzekomych rozkazów Naczelnego wodza, ministerstwa spraw wojsk., adjutantury sztabu gen. i t. d., **zdołała uzyskać 7-my stopień płacy, narażając skarb państwa na znaczne straty. Jako współoskarżony odpowiada mąż jej Kazimierz,** również o zbrodnię oszustwa, przez dostarczanie Punzetowej fałszywych dokumentów władz wojskowych.

Wyrok zapadnie jutro lub pojutrze. Rozprawie przewodniczy s. s. o. Dr. Morus, wotują s. s. o.: Buratowski i Gabryel, oskarża prok. Stąpor.

—o—

UROCZYSTE POSIEDZENIE POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 12 w południe, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Porządek obrad obejmuje: 1) przemówienie prezesa Akademji, 2) sprawozdanie sekretarza generalnego, 3) odczyt prof, dra Władysława Szafera: jak powstał kwiat w przyrodzie, wreszcie 4) ogłoszenie nagród i nowych członków. Bilety na uroczyste posiedzenie wydawać będzie kancelarja Akademji w sobotę i poniedziałek od godz. 9 do 11 przed południem. Kancelarja Akademji uprasza obecnych na uroczystości, aby przed końcem posiedzenia nie opuszczali sali.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W PRYW. SEMINARJUM NAUCZ. ŻEŃSKIEM

„Instytutu Marji" odbył się w dniach 7, 8 i 9 b. m. pod kierownictwem Dr Marji Dłuskiej. Wszystkie uczenice zakładu uznano za zdolne do nauczania w szkołach powszechnych, a mianowicie: Bałowska M., Barteczkówna A., Batkówna H., Bugajska H., Chmurzanka J., Deissenberg J., Dudkówna H., Filipkówna M., Galińska E., Gradowska J., Grondalczykówna Z.. Hirschberg J., Huczyńska A., Jaroszówna Z., Kabatówna Wł., Knapówna A., Kolaczkówna K., Konieczna A., Lichajówna N., Łachówna H., Łasiówna A., Łazarska E., Mirkówna H., Nafkańcówna J., Nowakowska M., Oplustilówna J., Romanowska H., Sipplówna M., Standówna I., Stochówna A., Struzikówna E., Trzynianka J., Wyzinianka J., Zacharska M.

—o—

Kraków, 11 czerwca.

Piątek 11: Uroczystość Serca Jezusowego.
Sobota 12: Św. Jana F., św. Onufrego.
Sobota 12: Wschód słońca o godzinie 3.31, zachód o 19.49.

KU UCZCZENIU NAJSŁODSZEGO SERCA ZBAWICIELA i uproszenia łask dla skołatanej Ojczyzny, odbędzie się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej uroczyste Triduum z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Dzisiaj, w piątek, o godz. 5.30 po poł. odbędzie się doroczna procesja na Mały Rynek, którą poprowadzi Książę Metropolita Sapieha.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA zapowiedziane na dzisiaj piątek na godz. 5 po południu w sali „Starego Teatru", odbędzie się z powodu procesji o godzinie 6 po południu. Bilety wstępu na galerję wydaje sekretarjat prezyd. Mag. do godz. 1 w południe. Wejście na galerję od pl. Szczepańskiego.

TEGOROCZNA ZBIÓRKA ULICZNA NA T. S. L. w dniu 3 maja, mimo fatalnej niepogody i ciężkich warunków ekonomicznych, przyniosła 9.059 zł. 16 gr. i 10 dolarów. Zarząd Główny T. S. L. składa gorące podziękowanie wtzystkim paniom i panom, którzy z prawdziwem poświęceniem zajmowali się zbiórką.

Z POWODU TRAGICZNEJ ŚMIERCI S. W. PETLURY, ukraińskie emigranckie organizacje studentów urządzają żałobną Akademję w sali 39 Collegjum Novum, w niedzielę 13 b. m. o godz. 5 po południu.

DO ZARZĄDU INWALIDÓW powiatowego Koła weszli: Dr Stanisław Prostak przewodniczący, Ruła Leopold zastępca, Górnisiewicz Al. sekretarz, Sajek B. zastępca sekr., Babraj J. skarbnik i Król Z. zastępca skarbnika. Na zebraniu zaprotestowano przeciw zamiarom obniżenia rent inwalidzkich, oraz przeciw redukcji inwalidów, wdów i sierót po poległych z posad państwowych, przyczem uchwalono domagać się kategorycznie wykonania rewizji koncesyj.

INTERESUJĄCE POPISY HARCERSKIE urządza oddział Związku Harcerzy pod przewodnictwem p. dyr. Marji Kreinerowej, w niedzielę 13 b. m. o godz. 3 po poł., w Parku Krakowskim. Wśród wielu punktów programu ogólne zainteresowanie budzą zabawy i rozbicie namiotów harcerzy. Publiczność krakowska po raz pierwszy będzie miała sposobność zbliska zapoznać się z życiem w obozach harcerskich, przypatrzeć się ćwiczeniom swoich dzieci-harcerzy, ich pracy i zabawom, warunkom, w jakich spędzają wakacje. Wstęp 50 gr., dla młodzieży szkolnej 30 gr. Dochód na kolonje i obozy.

OBRABOWANIE WAGONÓW TOWAROWYCH. Dnia 7 b. m. między godz. 22—23-cią skradziono z wozu bagażowego przy pociągu osobowym, na przestrzeni Kalwarja—Stronie, 1 bal skóry podeszwowej wagi 119 kg. z przesyłki Kraków—Nowy Targ, 1 bal skóry boksowej szewrowej wagi 12 kg. z przesyłki Kraków—Zakopane, 1 bal herbaty wagi 20 kg. z przesyłki Kraków—Żywiec i 1 bal skóry boksowej i szewrowej wagi 32 kg. z przesyłki Piotrków—Rabka, oraz kosz z garderobą wagi około 30 kg. z przesyłki Kraków—Nowy Targ, łącznej wartości około 10.000 zł. — Wszczęte natychmiast dochodzenia przez eksp. śledczą w Wadowicach, posterunek P. P. w Kalwarji i Dworzec Towarowy w Krakowie, naprowadziły na ślad skradzionych rzeczy, które w całości znaleziono, ukryte w zbożach w gminie Brody pow. Wadowickiego. — W pobliżu ukrytego towaru został przytrzymany i aresztowany znany złodziej kolejowy i kasiarz Jan Kozioł, lat 28, z Płaszowa.

WŁAMANIE KASOWE. W nocy z 7 na 8 b. m. włamano się do kasy ogniotrwałej w firmie „Lord i Ska" przy ul. A. Potockiego i skradziono 77 dolarów i 723 zł. 70 gr. Po zarzutem tej kradzieży aresztowały organa policyjne Bolesława Rąbskiego (lat 28) z Krakowa. Przy aresztowanym znaleziono dwa świderki stalowe, używane do wiercenia dziur w żelazie i inne przybory do włamania.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI AUTOBUSU. Onegdajszej nocy wezwano Pogotowie ratunkowe do Płaszowa, gdzie Jan Zawada, kolejarz, wpadł pod koła autobusu, kursującego między Krakowem a Wieliczką i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

POŻAR TRAWY. Wczoraj po południu wezwano straż pożarną na ul. Zyblikiewicza, gdzie na wale kolejowym na przestrzeni kilkunastu metrów, zapaliła się trawa. Straż ogień ugasiła. Pożar powstał od iskry z przejeżdżającej lokomotywy.

NOWE URZĘDY TELEFONICZNE. Od dnia 20 b. m. zaprowadza Dyrekcja poczt ruch telefoniczny między miejscowościami: Golszów, Kończyce Wielkie, Zebrzydowice, Czechowice, Pszczyna, Wilamowice, Bierun Nowy, Rybnik, Rydułtowy Dolne, Zory, Świętochłowice, Krzeszowice, Skawina, Kalwarja Zebrzydowska z jednej, a Wiedniem z drugiej strony. Nadto między Bielskiem a Gross Enzersdorf i Liesing, oraz Kętami a St. Polten.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

MARJA MAGDALENA oratorjum J. Masseneta, będzie ostatnim w tym sezonie koncertem Tow. Oratoryjnego, to też nie szczędzono starań, aby wykonanie wypadło jak najlepiej. Parje solowe wykonają: M. Budziszewska art. opery warszawskiej (Marja Magdalena), M. Jarrowa (Marta), J. Stępniowski art. oper polskich i zagranicznych (Pan Jezus), E. Płoński pierwszy baryton opery katowickiej (Judasz). Dyryguje dyr. S. Barański. Ceny biletów od 1 do 4 zł.

KONCERT KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA ŚPIEWACKIEGO „ECHO", zapowiedziany na dziś t. j. piątek 11 b. m., zostaje przełożony na wtorek 15 b. m. godzinę 8 wieczór. Zmiana daty koncertu nastąpiła z tego powodu, ponieważ w dniu 11 b. m. odbędzie się w sali koncertowej Starego Teatru I. Posiedzenie reaktywowanej Rady m. Krakowa. Bilety z datą 11 b. m. zachowują ważność na 15 b. m.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Święta Joanna".
Sobota: „Hamlet" (występ Al. Moissiego).
Niedziela: „Hamlet" (występ Al. Moissiego).
Poniedziałek: „Hamlet" (wys. A. Moissiego).

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: „Królowa Nocy".

—o—

WANDA: „Szantażystka".
REDUTA: „Taniec życia i śmierci".
UCIECHA: „Błyskawica".
SZTUKA: „Tancerz mojej żony".
PROMIEŃ: „Zalotny Książę".
WARSZAWA: „Oficer gwardji cesarskiej" (Graustark); w roli głównej Norma Talmadge.
NOWOŚCI: „Dusza artystki".

—oOo—

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. EDWARDA HR. RACZYŃSKIEGO, Prezesa Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, odbędzie się w piątek dnia 11 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, Msza św., na którą rodzinę, przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza Tow. Sztuk Pięknych.

TELEGRAMY.

Oszczercze informacje p. Rudzińskiego o rokoszu.

Posiedzenie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej. — Pos. Dąbski o polskiej polityce zagranicznej.

Paryż. (PAT.) Dnia 9 b. m. odbyło się tu posiedzenie grupy parlamentarnej francusko-polskiej. Na posiedzenie to przybył z Warszawy poseł J. Dąbski (Str. Chł.) i E. Rudziński (Wyzw.). W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele główniejszych grup politycznych Izby i senatu.

Pos. Rudziński przedstawił obszerny referat o wydarzeniach w Polsce, podkreślając niektóre momenty nieznane dotychczas społeczeństwu francuskiemu, przyczem scharakteryzował **pierwsze kroki rządu Witosa, jako zmierzające do ugruntowania na dłuższy okres czasu swojego wpływu, co pojawiło się w postaci zamiaru aresztowania (?!) marszałka Piłsudskiego, co doprowadziło do samorzutnego wystąpienia niektórych oddziałów wojskowych w obronie marszałka.** Następnie pos. Dąbski przedstawił krótki referat o wpływie ostatnich wypadków **w Polsce na jej politykę zagraniczną.** Mówca zaznaczył, że zdarzenia te nie wpłynęły bynajmniej na zmianę polityki zagranicznej, która pozostanie, jak dawniej, pokojową i dążyć będzie do unikania wszelkich zatargów z sąsiadami. Wielkie zainteresowanie wywołał ustęp przemówienia posła Dąbskiego, poświęcony traktatowi niemiecko-sowieckiemu. Poseł Dąbski nazwał ten traktat **ogromnym sukcesem polityki niemieckiej oraz wyłomem w pakcie Ligi Narodów.** Stwierdzając dalej, że Niemcy będą w Lidze Narodów rzecznikami sowietów, poseł uznał za rzecz niedopuszczalną, ażeby jeden i ten sam naród był jednocześnie adwokatem i sędzią. Nie jest wobec tego możliwem, ażeby Niemcy weszły w skład Ligi Narodów, przed wyjaśnieniem znaczenia traktatu zawartego z sowietami.

Po przemówieniach posłów polskich wywiązała się obszerna dyskusja, w toku której zadawano pos. Dąbskiemu szereg pytań. Bouillon zapytał o zdanie rządu i społeczeństwa polskiego w sprawie miejsca stałego w Radzie Ligi, **wyrażając przypuszczenie, jakoby Polska odstąpiła już od swego zamiaru.** Pos. Dąbski odpowiedział, że całe społeczeństwo i rząd **domagają się najkategoryczniej stałego miejsca i od tego żądania nie odstąpią.**

Na zapytanie w sprawie obecnego stosunku Polski do Rosji, postawione przez pułkownika Jacquy, poseł Dąbski odpowiedział, iż Polska **ożywiona jest względem Rosji jak najbardziej pokojowemi zamiarami i niema w Polsce człowieka — mówił poseł — któryby życzył sobie wojny z Rosją.**

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Po co zjeżdża do Polski prof. Kemmerer?

Wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość o przyjeździe do Polski prof. Kemmerera z całym sztabem rzeczoznawców. Organa, robiące nastrój przychylny dla dzisiejszych władców, skorzystały ze sposobności i ogłosiły, że misja prof. Kemmerera „zwiastuje nam 500 miljonów dolarów“.

Tymczasem, według urzędowego komunikatu, celem misji prof. Kemmerera, zaproszonej przez rząd polski, jest wypowiedzenie przez wybitnych fachowców amerykańskich opinji o pracach wewnętrznych polskich, zmierzających do uzdrowienia życia finansowego i gospodarczego, porównanie tej opinji z poglądami rządu, oraz wykorzystanie jej w miarę potrzeby i możności.

W szczególności zaś sztab amerykański prof. Kemmerera będzie współdziałać przy reorganizacji statutu Banku Polskiego.

Natomiast wszelkie wersje o pertraktacjach pożyczkowych z finansjerą amerykańską są w tej chwili nieaktualne.

Nie ulega wątpliwości, że prace rzeczoznawców amerykańskich będą miały duże znaczenie w przyszłych pertraktacjach o pożyczkę, gdyż opinja tak zbiorowego ciała, jakiem jest przyjeżdżająca do Polski misja, musi być brana pod rozwagę w Ameryce, wysuwanie jednak z tego faktu tak daleko idących wniosków, jak to czyni prasa czerwona, jest conajmniej śmiesznem.

Przecież przewrót p. Piłsudskiego nie uleczył radykalnie naszych stosunków gospodarczych, aby Amerykanie z zamkniętemi oczami pożyczali nam pieniądze tylko dla pięknych oczu p. ministra-marszałka. Jakkolwiek cieszyć się należy z tego, iż jakaś poważniejsza grupa osób zjeżdża do nas do zbadania naszych stosunków, to z drugiej strony trzeba na rzecz patrzeć się trzeźwo. Na razie bowiem wchodzi w grę tylko opinja i współpraca w wypracowaniu programu sanacyjnego, a potem dopiero ewentualna pożyczka, która będzie oczywiście zależała od korzystnego dla nas zdania sprawy.

Tak więc między pobytem misji amerykańskiej a złotym deszczem dolarowym istnieje dość daleka przestrzeń i czasu i wysiłków.

—o0o—

Korzystny stan skarbu w maju.

Dalszy wzrost wpływów.

Wpływy z danin publicznych i monopoli w miesiącu maju były wyjątkowo pomyślne i dały 121 miljonów złotych, a więc więcej, niż w jakimkolwiek miesiącu b. r.

W styczniu b. r. bowiem uzyskano z tego źródła 111.4 miljonów złotych, w lutym 95.9 miljonów złotych, w marcu 102.8 miljonów złotych, w kwietniu 119 miljonów złotych.

Łódź eksportować będzie do Persji.

Wywóz odbywać się będzie drogą przez Turcję.

Konieczność znalezienia rynków zbytu na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza zaś wobec ostatnio ujawnionych trudności w handlu z Rosją, skłoniła Związek Eksportowy do wysłania specjalnego delegata z próbkami-wzorami łódzkiego przemysłu do Persji. W związku z pobytem przedstawiciela przemysłu łódzkiego ujawnia się możliwość na szeroką skalę eksportu włókienniczego. W pierwszym rzędzie ma być obecnie rozstrzygnięta sprawa warunków, na jakich odbywać się może przewóz towarów łódzkich do Persji przez terytorjum tureckie z Trebizondy do Tabryzu. Powrót delegata przemysłu łódzkiego oczekiwany jest w najbliższych dniach.

LEKKA POPRAWA SYTUACJI W PRZEMYŚLE.

Od jakiegoś czasu ujawnia się w przemyśle naszym pewna poprawa, której wyrazem jest przedewszystkiem wzrost ilości zatrudnionych robotników. Nie wszystkie jednak gałęzie przemysłowe objawiają tendencję w kierunku poprawy. Polepszenie sytuacji widzimy w przemyśle mineralnym, gdzie ilość robotników od grudnia z. r. do marca b. r. wzrosła o 20 procent, poprawa jest we włókienniczym o 11 proc., drzewnym o 24 proc., nieznaczna poprawa w przemysłach: odzieżowym, elektrycznym, poligraficznym i chemicznym. Natomiast wciąż jeszcze mamy spadek zatrudnienia w przemyśle metalowym, skórzanym i spożywczym.

NOWY SPOSÓB WPŁACANIA PODATKÓW.

Duże ułatwienia.

Dotychczasowy system wpłacania podatków w kasach skarbowych na podstawie ustnych oznajmień lub pisemnych deklaracyj, sporządzonych przez płatników, wywoływał wiele nieporozumień.

Chcąc uchronić płatników od błędów, a zarazem zmniejszyć nieprodukcyjną pracę przy prostowaniu omyłek, Ministerstwo skarbu zarządziło, aby kasy skarbowe, począwszy od 1 lipca b. r., przyjmowały wpłaty podatków na podstawie pisemnych deklaracyj płatniczych lub za okazaniem nakazów płatniczych, sprawdzonych uprzednio przez urzędnika, prowadzącego księgi biercze.

Od tego terminu płatnicy podatków będą kierowani przed dokonaniem wpłaty do tego urzędnika, o ile nie dopełnią tego warunku z własnej inicjatywy.

NOWE KREDYTY DLA SAMORZĄDÓW DLA BEZROBOTNYCH.

Państwowy kredyt dla samorządów na zatrudnienie bezrobotnych, w sumie 2 milj. 200 tys. zł., został już w połowie rozdzielony.

Drugi miljon złotych podzielony zostanie według specjalnego planu, który wkrótce będzie opracowany.

A JEDNAK BĘDZIE PODWYŻKA CEN WĘGLA.

Mimo komunikatów o zarzuceniu tendencji do podwyżki cen węgla, donoszą z kół poinformowanych, że wskutek ogólnej drożyzny będą kopalnie zmuszone podnieść cenę węgla.

OBCY KAPITAŁ WYKUPUJE PRZEMYSŁ LOTNICZY.

Między dyrektorem wytwórni płatowców wojskowych S. A. Samolot, inżynierem Tułaczem i przemysłowcami francuskimi toczą się rokowania o sprzedaż tej fabryki. Wiadomość ta nie może przejść bez zaniepokojenia w polskich kołach lotniczych. Do tej pory w kraju mamy trzy wytwórnie samolotów, łatwo więc zrozumieć, że zamierzona sprzedaż jednej z nich, a więc odstąpienie 33 procent krajowej wytwórczości kapitałowi zagranicznemu, choćby nawet francuskiemu, budzi łatwo zrozumiały niepokój.

Firma Farman złożyła ofertę na kupno polskiej linji lotniczej „Aero“. Z powodu różnic zdań w Radzie nadzorczej rokowania chwilowo nie doprowadziły do rezultatów. Brak należytego poparcia Tow. „Aeiro“ ze strony właściwego resortu rządowego zmusza przedsiębiorstwo do sprzedaży lub likwidacji.

—o0o—

Kurs dolara utrzymany.

Dolar w obrocie prywatnym w Krakowie ustalił się ponownie na poziomie 10.20 zł., chociaż początkowo płacono 10.24 zł. Podobny kurs notuje i Warszawa, natomiast we Lwowie oraz w Katowicach płacono 10.15—10.16 zł. Widać więc z tego, że na rynku walutowym poczynają się ujawniać pewne tendencje stabilizacyjne, przyczem oficjalny poziom wynosiłby 10 zł., a kurs prywatnego obrotu 10.20 zł. Kurs bankowy i oficjalny utrzymany, wskutek czego i inne waluty bez zmian.

Na rynku nastrój spokojny, obroty nie wielkie. Co do stosunku popytu do podaży, to na ogół działanie tych czynników pokrywa się wzajemnie. Dużą rolę odgrywa tu ciasnota gotówkowa, która wpływa hamująco na ewentualne apetyty dolarowe. Brak jednem słowem złotych z powodu minimalnego obiegu, uniemożliwia popyt za dolarem.

Rynek akcyjny nadal bezbarwny, chociaż w porównaniu z środą, ruch nieco większy. Tendencja na ogół utrzymana. Z poszczególnych akcyj należy wymienić Zieleniewskiego, który był wczoraj poszukiwany przy małej ilości towaru, podczas gdy Tepege obniżyło swój kurs. Z cukrowniczych Chodorów utrzymał się na dotychczasowym poziomie, Chybie lekko zwyżkowe i w dużych obrotach. Pogiełdzie bez tranzakcyj. Płacono: Tohan 19 gr., Zieleniewski 8.70—8.80 zł., Chodorów 56 zł., Chybie 3.20 zł., Trzebinia żelazo 10 gr.

MICHAŁ MARCZAK. 1

LEGENDA PIENIN.

(Według „gadki“ ś. p. Michała Tyleckiego z Grywałdu).

Dawno to było, bardzo dawno, mało powiedzieć drzewiej, kiedy to jeszcze Paniezus ani nie chodził po tym świecie, ani się nawet jeszcze nie narodził. Nasze dziedziny i chatory, tak dobrze wszerz i wzdłuż widziane z pod Sikorowa i z wierzchu Lubania, wcale jeszcze nie istniały, wszędzie rozciągały się haniebne[1]) lasy i przeogromne wody.

Już też wody nie brakowało, chyba ziemi. Jakeś spojrzał z Lubania z pod patryji[2]), toś myślał, że ziemia od Nowego Targu i het z pod samych Tatr po Niedzicę zamarzła na lód: to błyszczały do słonka wody naszego góralskiego morza. Nad niem co rana, lem[3] świt, rozlegał się głośniejszy od niedzickich dzwonów, ryk stasznego smoka, który w górze zamkowej miał swoje legowisko i o słonku schodził do wody. Okropnie także ryczał niedźwiedź czorsztyński, potworny zwierz, urodzony w haligowskich skałach, lecz tu zamieszkały. On zaś na odwyrtkę[4]) schodził do poju po zachodzie słońca. Kiedy wielokrotne echo jęło powtarzać przejmujące głosy czyto jednego, czy drugiego zwierza, mrowie przechodziło po kościach ludności, zamieszkującej w zamierzchłych wiekach ludną osadę, rozciągającą się pod dzisiejszym Majerzem na pograniczu Hałuszowej, Krośnicy i Czorsztyna. Zapewne była to jedyna większa osada ludzka między Krakowem i węgierską Budą.

Oba wzmiankowane potwory w straszny sposób dawały się we znaki, rzadkiej w tej górskiej krainie ludności, żyjącej głównie z pasterstwa i rybołowstwa, oczywista pogańskiej, skoro to wszystko działo się jeszcze przed narodzeniem Pańskiem. Tępiły stada bydła, rozszarpywały ludzi, w czem specjalnie celował smok z tamtej strony góralskiego morza. Nie było rady na tych krwiożerczych tyranów, a zdawali się być wieczni, gdyż pokolenia ludzkie rodziły się i marły, powtarzając opowiadania pradziadów swym prawnukom, o tych dwóch niesamowitych weredach[5]), te zaś żyły ciągle i żyły. Już też i niejednemu sprzykrzyło się pozostawać w tej niustannej trwodze zarówno o los dobytku, jak o życie własne i najbliższych. Ten i ów przeniósł się w odległe strony, het na wschód czy na zachód słonka, co ostatecznie nie nastręczało poważniejszych trudności, bo na całym świecie dogadał się dość łatwo człek z człekiem, nie było bowiem jeszcze ani Niemców, ani Madziarów, ni Taljanów czy Anglików — byli ludzie. Po kiegoż grzecha[6]) mieli się tu męczyć i trwożyć, kiedy choćby nawet za Tatrami było dużo lżej i bezpieczniej.

Tu gdzie wznosi się słowacki Trenczyn, żył podówczas wśród dziewiczych lasów nad Wagiem strasznie stary człowiek; baca nie baca, pustelnik nie pustelnik, raczej może pustelnik, bo żył sam jeden, jak palec wśród swoich kierdeli[7]) owiec, których nie pasał, bo na jego gwizd same rano wychodziły z koszarów[8]) i same wracały o śródwieczerz[9]). Haniebnie był stary, niektórzy twierdzili, że wtedy się urodził, jak królowa Saba do Salomona dążyła, wzięła zatrzymując się dla odpoczynku w podróży, malca na ręce, pocałowała i na pamiątkę po sobie, udzieliła mu daru prorokowania. Mało kto jednak o jego miejscu pobytu wiedział, kto zaś nań się natknął, pewnie nie pożałował, gdyż bez trudu dowiadywał się od niego w najdrobniejszych szczegółach o swych przyszłych losach. Radzili się go też ludzie w różnych opresjach ale cóż tam z tego, skoro na niejedno brakło pytającym głowy lub śmiałości czy siły, by stosownie do rady dane warunki wykonywać.

Więc i delegaci ludności z tej strony morza wybrali się do niego z prośbą o radę na niedźwiedzia, przyłączyli się do nich ludzie z tamtej stony o poratunek przeciw smokowi. Na to wszystko ów pustelnik ramionami ruszył, chwilę podumał i wreszcie takie do nich wyrzekł słowa: „Wiecie wy co, moi śliczni piekni, że to jeszcze nie czas, że na te bezery[10]) jeszcze czas nie przyszedł. Ale przyjdzie i to nie wnetki i nie tak prędko. Ano za dwa ludzkie pokolenia będzie wielki znak na niebie: pokaże się wspaniała, niesłychanej wielkości i blasku gwiazda z ogonem świetlanym; raz się też jeno taka na świecie pokaże. Od blasku tej gwiazdy oślepnie i niedźwiedź i smok na jedno oko. Jak ją wasi wnukowie zobaczą, niech wyprawią w świat za tą zjawą niebieską po dwóch juhasów z tej i z tamtej strony morza. Niechże ci wysłańcy zabiorą z sobą tyle par kierpiec, ile jeno na kijach podróżnych nawiązać mogą. Pójdą krok w krok za gwiazdą, jak długo będzie widoczna, a o ile nadążą, to zedrą wszystkie kierpce nim dojdą do stajni, w której ujrzą młodą kobietę, starego człowieka i małe dzieciątko w żłobie. Co tylko będą mogli, niech dadzą, ale bez żalu i bez oglądania się na później, a za to niech się starają od owej kobiety wyprosić pieluchę z pod dziecka. Gdyby to uzyskali, to sprawa wygrana, gdyż na widok owej pieluszki niedźwiedź i smok do imentu[11]) oślepną i pękną. Ale może się też zdarzyć, że się wysłańcy gdzie zawieruszą i gwiazdę z oczu stracą. Na ten wypadek niema ratunku dla trzeciego pokolenia, aż dopiero dla czwartego. Niechże w takim razie białego baranka kupią i, popasają po drodze, za nim idą, gdzie ich poprowadzi. Tego barana wkońcu sprzedadzą w jednem wielkiem mieście trzem ludziom, którzy o to pięknie będą prosić, jako że to niby chcieliby go zarznąć na święta. W mieście tem wypadnie się juhasom zabawić przez trzy dni. W trzecim dniu natrafią na wielkie poruszenie. Zobaczą młodego człowieka, niesprawiedliwie na śmierć zasądzonego i prowadzonego, a to na śmierć krzyżową. W tem teraz ich głowa, aby od katów wyprosili, a gdyby się nie dało, to aby ukradli młotek, którym ów człowiek będzie przybijany do krzyża. Co gdy się stanie niech w dyrdy wracają do swoich stron. W tamtą stronę pójdą przez 33 roki, a nazad nawyrtną się za trzy miesiące. Najstarszy z nich zabije łatwo owym młotkiem niedźwiedzia, najmłodszy zaś smoka. Niechże przecie pamiętają tamtejsi ludzie wystawić w swojem mieście taki sam krzyż, jaki juhasi widzieli w świecie, bo gdyby się to nie stało, będzie miljańskie[12]) nieszczęście“.

Nim słonko zejdzie rosa oczy wyje — powiadają. Nierad czeka, komu pilno. Pogadali se ludziska: „Je bem ci dusiu[13]), stary dziadu! Łatwo ci proroczyć na dwa, czy trzy pokolenia, bo niemasz piekielnej bestji nad karkiem. Boż to dochowa się kto wnuków, gdy tyle ofiar z życia potrza bestercjom składać?!“ Z goryczą w sercu wspomniał sobie czasem ten i ów o wróżbie i radzie proroka, dzieci o tem zapomniały, a wnuki zgoła nie wiedziały.

* * *

[1]) niezmierne — [2]) znak trianguliczny umieszczony na szczycie Lubania (1211 m. n. p. m.) — [3]) skoro (skoro świt) — [4]) na odwrót — [5]) potworach — [6]) Po cóż? dlaczegóż? — [7]) stąd — 8) koszary, miejsce zagrodzone dranicami dla nocowania owiec — [9]) pod wieczór [10]) bezera, przezwisko — [11]) do cna, zupełnie, [12]) ogromne — [13]) przekleństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hajeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Feszka.